

Źródło: Gazeta Wyborcza, 12.05.2006, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,3341956.html>

Mieszkańcy Sulechowa pytają: co ona wszczepiła naszym dzieciom?

Krzysztof Kołodziejczyk, msw

Mamy do czynienia z przestępstwem, które nie mieści się w głowie. Pielęgniarka z Sulechowa dla zysku oszukiwała pacjentów, podmieniając szczepionki. W ten sposób narażała zdrowie i życie ludzi. Wczoraj sąd wsadził ją na trzy miesiące do aresztu



Poczekalnia w przychodni w Sulechowie.
Agata Szostak z 2-letnią córką Nikolą...

Zrozpaczeni rodzice przychodzą do przychodni i pytają, na co właściwie zaszczepiono ich dzieci. Czy dostały właściwą szczepionkę przeciwko tężcowi czy żółtacze, czy tę fałszywą? Rejestratorki w przychodni bezradnie tłumaczą, że na razie nic nie wiadomo, bo śledztwo trwa. - Trudno sobie wyobrazić, że można patrzeć w oczy dziecka, wstrzykując mu jakąś trefną szczepionkę. Jest pielęgniarką, więc dobrze wiedziała, że narażała dziecko na ciężką chorobę, a może i śmierć. Niepojęte! - denerwowała się wczoraj jedna z mieszkanek Sulechowa, której córeczka została kilka miesięcy temu zaszczepiona przez aresztowaną pielęgniarkę.

Prosty mechanizm oszustwa

Szczepienie dzieci przeciwko żółtacze, tężcowi, krztuścowi czy błonicy jest obowiązkowe. Takie zabiegi są darmowe, bo wszystkie koszty pokrywa za nas NFZ. Podczas szczepienia rodzic ma jednak wybór - zamiast kilku darmowych szczepień może się zdecydować na tzw. szczepionki skojarzone, czyli te, które uodporniają na kilka chorób od razu. Problem w tym, że za taką szczepionkę rodzic musi już zapłacić z własnej kieszeni, w zależności od firmy szczepionki od 40 nawet do 180 zł. Mimo to rodzice często się na to decydują, żeby zaoszczędzić dzieci kolejnych ukłuć. Problem w tym, że pielęgniarka, która wykonywała szczepienia, zamiast stosować szczepionki kompleksowe, używała takich, które chronią tylko przed jedną chorobą, a za te szczepionki płaci NFZ. Pieniądze, które dawali rodzice, trafiały do kieszeni pielęgniarki. Żeby sprawa się nie wydała, druga kobieta miała podrabiać dokumentację medyczną. Pokrzywdzeni w tej sprawie mogą być również dorośli, którzy nie dostawali szczepionek przeciwko żółtacze.

Źródło: Gazeta Wyborcza, 12.05.2006, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,3341956.html>

Wspólniczka nie brała kasy

W środę policja z Sulechowa zatrzymała dwie pielęgniarki. Postawiono im zarzuty oszustwa i podrabiania dokumentacji medycznej oraz spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego i niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia. Wczoraj sąd aresztował na trzy miesiące pielęgniarkę, która jest podejrzewana o oszukiwania przy szczepieniach. Druga kobieta, która podrabiała dokumentację, została zwolniona do domu. - Moja klientka nie wiedziała, że podpisuje sfałszowaną dokumentację. Była tylko narzędziem w rękach swojej koleżanki. Kobieta, co potwierdza policyjne śledztwo, nie czerpała korzyści majątkowych z oszustwa - mówi Sebastian Kordel, adwokat jednej z kobiet. Prokuratura w poniedziałek zdecyduje, czy zaskarżyć decyzję sądu.

Wczoraj do przychodni, w której podawano oszukane szczepionki, przychodziły tłumy rodziców, którzy chcieli dowiedzieć się, czy zdrowie i życie ich dzieci nie jest zagrożone. - Trzeba czekać, do czasu wyjaśnienia sprawy nie możemy nic zrobić - słyszeli w rejestracji. Jedną z osób, która wczoraj odwiedziła przychodnię, była Ewa Wolska. - Wszystkie szczepienia robiłam dziecku właśnie tu, ostatnio na bakterię chroniącą przed zapaleniem mózgu, a teraz nie wiem, co tak naprawdę dostało. Co będzie z tymi dziećmi - pytała zbulwersowana kobieta.

Również Agata Szostak i Małgorzata Rutschka chciały spytać lekarza, czy ich dzieci są bezpieczne. - Boimy się, nie wiemy, co im grozi, czy w razie czego mogą powtórzyć szczepienia u córki - martwiła się Agata Szostak. - Ostatnio mój syn często choruje, teraz nie wiem, czy to dlatego, że nie był szczepiony - dodawała Małgorzata Rutschka.

Trzeba przesłuchać tysiąc pacjentów

Zielonogórski sanepid niewiele może pomóc mieszkańcom Sulechowa. - Punkt szczepień jest zamknięty, dokumenty zabezpieczone, dopiero kiedy poznamy dokumentację i dowiemy się, co ustaliła policja, będzie można podejmować ewentualne decyzje o doszczepieniu. Ale każda sprawa będzie rozpatrywana indywidualnie - mówi Jerzy Politowicz dyrektor zielonogórskiego sanepidu. Czy grozi nam epidemia? - Nie ma dużego zagrożenia, sprawdziliśmy liczbę zachorowań na tym terenie, jest w normie - uspokaja Politowicz.

Na razie nie wiadomo, ilu pacjentom podano złe szczepionki. Policja podejrzewa, że może to być kilkaset osób, ale żeby to ustalić, trzeba przesłuchać około tysiąca pacjentów. Dopiero wówczas będzie można stwierdzić, ile zarobiła nieuczciwa pielęgniarka. To właśnie ze względu na rozmiary śledztwa sprawę od Prokuratury Rejonowej w Świebodzinie przejęła Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze. - Ustalenie zakresu działania pielęgniarek będzie bardzo trudne, sama natura sprawy jest też nietypowa, dlatego, żeby nie paraliżować pracy prokuratury w Świebodzinie, przejęliśmy śledztwo - wyjaśnia Kazimierz Rubaszewski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.